ROK 50. KRAKÓW, DNIA 15. MARCA 1919. Nr. 15.

DJABEŁ

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ“
WŁADYSŁAW BORKOWSKI,
Kraków, ul. Niecała 4.

CENA EGZEMPL. 1 K. 20 h.

prenumerata w Krakowie i na Prowincyi wraz z przes. poczt.:

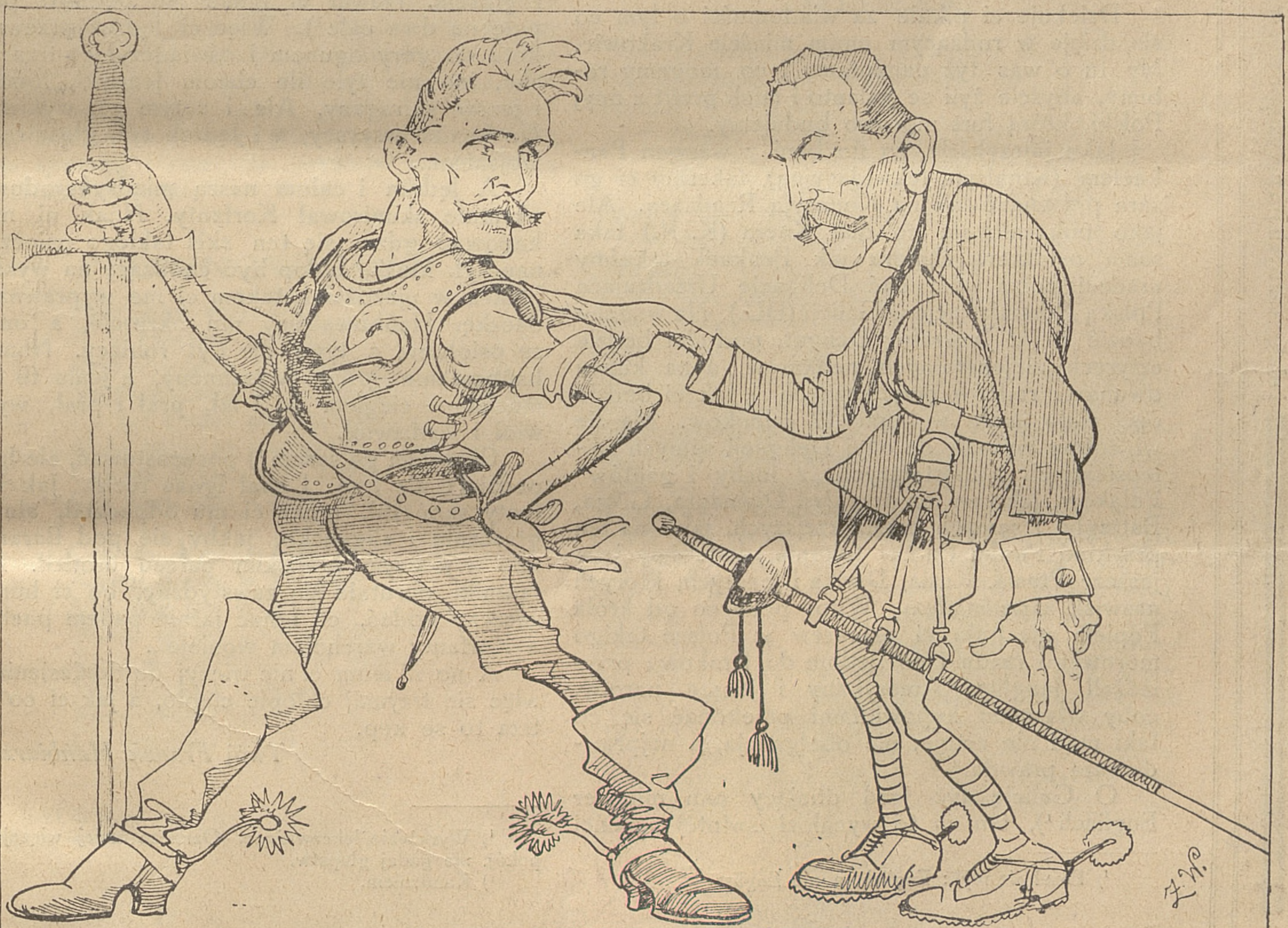
całorocznie . . . . . K 60·—
półrocznie . . . . . „ 30·—
kwartalnie . . . . . „ 15·—
miesięcznie . . . . . „ 5·—

CENA EGZEMPL. 1 K. 20 h.

WYCHODZI CO SOBOTĘ

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

NAJNOWSI MILITARYŚCI.



Daszyński. Na nic, Jędrku, twe gadanie, —
Chcesz, czy nie chcesz, wojsko stanie.
I ja wdziewam ojców zbroję...

Moraczewski. Nie uwierzysz jak się boję...
I jam musiał chamom uledz
I przypasać ten szpikulec.

WICEK SOCJALIK.



LIST TRZECI

JW. FRANKA HAŃBIARZA

POSŁA DO KONSTYTUANTY.

Warszawa 12 marca.

Kochany Wicku Socjaliku!

Dziekuje ci piknie za wiadomości o tym co sie dzieje w rodzącym moim mieście Krakowie. My tu o was tyż pamintamy i co mogemy robimy, abyście żyli se galanto i mieli prefit z onyj Polski, którą furt morowo budujemy.

Jako jajczyliście co do bani z waszym Penkaelem (Komisyją lekwidacyjną) takeśmy ci go zara przemianowali na Komisyją Rządzącą. Ale jako pokazało się co ona Kaera (K. R.) taka sama psiokrew cholera jak Penkael, takeśmy uradzili coby wom dać Deligację Urządzającą Polską Administrację w Galicji (DU.). Na wirzchu bedzie stojał Jeneralny Deligat, pod nim bedzie cztyrech niejeneralnych delikatów, a na kuńcu dwunastu radców przybocznych – tak ci bedzie ono ciało miało w kupie 17 członków. Ma sie wi cośmy wybrali do onyj Deligacji samych najlepsiejszych i najstarszych „z juchy i gnatów“ Polaków, jako na ten przykład Diamanta, Götza, Battaglię i samych najmądrzejszych, jako na ten przykład Pudlę, Putka, Okonia, dodaliśmy jeim jeszcze Ptasia, Kusia, Dudka i jenszych, których nazwisk zapomniałem. Witos peda co od króla Popiela nie było ci psiokrew w Polsce takigo morowego rządu i co bedom do Krakowa przyiżdżali Janglicy, Amerykany i jensze narody, coby własnemi kapowidłami przekonać się co taki rząd nie ćmoje, nie obełgancja, a najprawdziwsza prawda.

O Galicję tyż jezd dbający pan minister Englisch[1]), ten co to wynalozł świntej pamińci „lecha“. Długo ci kombinuwał jakby ci jej pomódz, jako źe najwincy bez wojnę straciła. A no i wykombinuwał przy onym stymplowaniu hopów. W Warsiawie i w Poznaniu bedzie brał na pożyczkę połowę hopów od kużdygo co ma więcyj jak 5000 marek, to znaczy tyle co 10.000 korun — a Galicjany mające więcyj jak 6000 korun tyż bedom połowę hopów mu pożyczały. Na ten więc przykład Poznaniok abo Warsiawiak, jako bogatsze, nie dadzom ani feniga jak bedom miały ino 9999 korun, a Galicjon, jako najbidnijszy, bedzie musioł dać panu ministrowi 3000 korun jeżeli bedzie jeich mioł aż 6001 — i ostanie chłopu ino 3000 w dolinie. Morowy z tego psiokrew Englischa Financminister! Bez takom sprawiedliwość (peda) bedom miały Galicjany u mnie przechuwany skibny kapitoł i ostawszy gołe jak psi nos, nie bedom wydawały hopów i uszparują se bez to parę kielkanaście miljardów. To tyż my posły galicyjskie chcieliśmy dać bez wdzinczność panu ministrowi laufpas coby sobie makówę wyreparuwał, ale Poznańczyki i te Królewioki co były pod Bezylerem (lotygo mają marki, a nie koruny), pedziały co sie nijak bez takigo sprawiedliwygo mienistra obyńść nie mogom.

A no chcioł się Jędrek Morowy obyńść bez wojska, ale ci mu na rozum pedziano: suń sie z gipsem. Nawet ci Ignac mu pedział: possij pałę na dwa całe[1]). Więc ci Jędrek przewrócił kota do góry ogunem i oświadczył co trza wojska, ino nie tyle ile chcom jendyki, lodowcy i jensze sufragany. Ale i z tym go wykiwano. Na kuniec wszyscy, a i Jędrek tyż, głosuwali za wojskiem...

A Jędrka i całom naszą międzynarodowość okrutnie skunirował Korfanty. Nijak ni mogę kapować gdzie się ten skiś takiego psioczenia nauczył. Musiał chłop być chodzący na wykłady Ignaca w ujeżdżalni, takom ci mo wyprawną jadaczkę. Hańbowaliśmy mu okrutnie, a on nic se psiokrew z tygo nie był robiący. Nom od hańbowania grdyki wyschneny, a jemu to była mucha — cięgiem lał i lał, prał i prał, wydziwioł i wydziwioł.

Chciołem go sasem[1]) poczenstuwać, ale Ignac pedział: nie trzo. I miał Ignac recht. Jak Korfanty skończuł, Ignac ci mu odpedział, ale tak grzecznie i aligancko, jakby sie pod Baranami abo w jenszym hrabskim pałacu urodził. Korfantniki okrutnie się zawstydziły, bo ci burżuje zaczeny godać, co Ignac jaśnie panem pachnie, a Korfanty warchołem wonieje...

A no ni mom ci nic więcyj do doniesienia — więc sie trzymaj chłopie ciepło, a jak ci co potrza to se kup.

Twój *Franek Hańbiarz.*

[1]) Poseł się myli: Englich, a nie Englisz.

[1]) Wyrażenie lekceważące. Oznacza mniej więcej; daj pokój, nie gadaj głupstw.

[1]) Kamieniem.

Nowe stronnictwa.

W ubiegłym tygodniu wpisano do rejestru:

S. Kl. G. = stronnictwo kluczowo głupich, odnowione z okazji utworzenia nowego rządu Galicyjskiego;

S. Ob. G. = stronnictwo obchodowo szopkowo głupich;

S. Im. G. = stronnictwo imieninowo głupich.

Zawieszono zaś na czas nieoznaczony, ale prawdopodobnie krotki:

S. Str. G. = stronnictwo strajkowo głupich[1]).

IMIENINY.

Ponieważ ze Lwowem jest niedobrze, Gdańsk bardzo niepewny, Śląsk cieszyński zagrożony a na Litwie leje się krew polska w walce z bolszewikami, przeto damy krakowskie uznały, że niema odpowiedniejszej chwili nad uroczysty obchód imienin tymcz. naczelnika państwa. Przejęte tradycjami monarchicznemi urządzają (jak za dobrych austrjackich czasów) mszę polową i nabożeństwo z „Te Deum“, a oprócz tego uroczysty koncert, teatr i raut. Widocznie republikanizm jeszcze nie wsiąknął do tych serc czułych, i wciąż im się zdaje, że panują w Polsce Ich Cesarskie Moście lub Królowie Jegomoście.

Nb. Za dawnej Polski raz tylko ogół obchodził imieniny królewskie, a mianowicie dnia 8 maja 1791 r. w pięć dni po uchwaleniu słynnej ustawy. Było to wynikiem radości z „wiekopomnego faktu“, który, jak się wówczas zdawało, potęgę Polski ustalał, granice jej zabezpieczał. Słuszny więc i wyjątkowy powód, w chwilach spokoju i szczęścia, wywołał tą niezwykłą manifestację uczuć.

ZRÓWNOWAŻONY.

Byle fotel wygodny,
A w kieszeni grosiwo,
Byle człowiek niegłodny
Szedł wieczorem na piwo —
To już reszta pal licho!
Mało mnie to obchodzi
Czy na Śląsku jest cicho,
Czy tam hula Czech złodziej.

Gdy mi Magda przyniesie
Kawał mięsa w gazecie,
I ja żyję nie w lesie,
Wiem co słychać na świecie.
Że pod Lwowem jest wojna
Słychać żale i łkanie;
Moja głowa spokojna:
Co ma stać się, to stanie.

O Gdańsk również jest moda
Robić rumor szalony,
Czy to czasu nie szkoda
Na podobne androny?
Inni znowu o Wilnie
Plotą jakieś ambaje...
Głupcy! szczęśliw niemylnie
Kto na małem przestaje.

Ja naprzykład, nie proszę
O nic więcej dla siebie.
Ciągnę piwko, mam grosze,
Spodziewam się być w niebie...
Do wszystkiego się nagnę
Jak do guza pętelka —
Szybki z okna nie pragnę,
Ani z pieca kafelka.

Innym w głowach świtały
Ideałów kultury...
Z dążeń dziury zostały
A i w butach też dziury.
Jam był zdala tych bredni
Myśląc o mym żołądku,
Mam więc zawsze wikt przedni
No i buty w porządku.

b.

DZIWAK.

— Kochany panie — pan jako historyk może mnie objaśnisz czy obchodzono kiedy publicznie imieniny Kościuszki?

— Nigdy o tem nie słyszałem.

— To choć może w pamiętnym roku 1794?

— To już napewno nie, bo w dniu imienin znajdował się już w moskiewskiej niewoli.

— Ale przedtem urządzano zapewne na cześć jego jakie uroczystości, składano mu hołdy?

— Nie, panie. W r. 1794 nie było na to czasu. Kościuszko zresztą przez cały czas swego naczelnikostwa walczył za ojczyznę — ani na dzień jeden nie oderwał się od trudów wojennych, choć miał władzę, jakiej nikt przed nim nie posiadał, bo dano mu w ręce zupełną dyktaturę. Raz tylko chciano urządzić wielką uroczystość po zwycięzkiem odparciu Prusaków z pod Warszawy. Najwyższa Rada Narodowa w tej chwili tak radosnej osobną odezwą prosiła go, aby przybył do stolicy, od której o wiorstę zaledwie miał swoją kwaterę (w Mokotowie). Pragnąc uniknąć owacji odpowiedział jej: „Zatrudnienia moje nie pozwalają mi ukontentowania być z wami. Śmiem ufać, że ten Bóg, który stolicę uwolnił, uwolni i Ojczyznę; wtenczas już jako obywatel, nie jako urzędnik (naczelnik narodu) i Bogu dzięki składać i powszechną ze wszystkimi radość dzielić będę“. Projektowane uroczystości odwołano. Taki był dziwak z Naczelnika Kościuszki.

[1]) O ile wiemy nie zawieszono go, tylko na razie zmniejszyła się liczba jego członków. Przyp. red.



— Co pan dobrodżej tak ciągnie swojom kubitę?
— A no, chcę ją przestemplować, aby nie straciła na wartości.
— Wie pan co — niech jej pan połowę odda na państwową pożyczkę. I tak jeszcze dużo panu tego skarbu zostanie.

SPADEK TEMPERATURY.

Termometr miłości naszej do Wilsona tak się przedstawiał:

12 października	55	stopni	Reaumura	ponad	zero
12 listopada	45	„	„	„	„
12 grudnia	35	„	„	„	„
12 stycznia	25	„	„	„	„
12 lutego	15	„	„	„	„
12 marca	5	„	„	„	„

— i to z tendencją do obniżki z powodu zimnych wiatrów od wybrzeża gdańskiego i Beskidów śląskich.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.

Dyrekcja krakowskiego teatru mając na uwadze brak tłuszczów, postanowiła zająć się ich produkcją i w tym celu urządziła w tłusty czwartek, w tłustą sobotę i w tłusty wtorek trzy arcy-tłuste przedstawienia, pod protektoratem chudej inteligentnie komisyi teatralnej. Pysznie się bawili tłustościami tłuści paskarze, a paskarzom od tłustych dowcipów i sytuacji trzęsły się ze śmiechu tłuste podbródki. Tylko duch właściciela teatru miejskiego, Juliusza Słowackiego, unosił się nad sceną smutny, że świątynia sztuki zeszła na pornograficzny kabaret.

Z CHWILI.

Wciąż u nas utrzymywano, że Wilson tak będzie tańczył, jak mu Paderewski zagra. Widocznie jednak Paderewski poduczył się tańczyć, a Wilson grać, skoro dziś Paderewski zaczyna tańczyć a Wilson grać.

Pan A. B. Dostal, literat czeski, żołnierz polski, ogłosił krwią serdeczną pisany list do nestora literatów czeskich, Alojzego Jiraska. Potępia w nim bezwzględnie najazd czeski, będący ciosem dla idei łączności słowiańskiej, której pan był gorącym wyznawcą.

Wierzymy Ci, zacny panie Dostal. Wierzymy, że prócz Ciebie, znajdzie się jeszcze mała garstka Czechów, podzielających Twe zapatrywania. Wszak nawet w Sodomie prócz Lota było kilku sprawiedliwych.

NIEPOROZUMIENIE.

(Rzecz dzieje się w sądzie).

Sędzia: W imieniu prawa skazuję was za to przekroczenie na dwa dni aresztu z zamianą na grzywnę, po dziesięć koron dziennie... No, wybierajcie, co wolicie... dwa dni kozy, czy dziesięć papierków?

Oskarżony (po chwilowym namyśle, wyciągając rękę): To jabym prosił o dziesięć papierków!...

TAJEMNICA URZĘDOWA.

Jest tajemnicą urzędową, której jak najściślej przestrzega,

dla masarza — z czego się robi kiełbasy;

dla piekarza — ile trocin, miazgi ziemniaczanej, bobu i tym pudobnych ingredyencyi dodaje do ciasta;

dla winiarza — jaki procent wody bielańskiej zawierają jego trunki;

dla starej panny — kiedy doszła do pełnoletności;

dla urzędnika — ile wziął łapówki i co za nią zrobił;

dla paskarza — gdzie ma ukryte zapasy towarów, czekających na „lepsze czasy"...

dla radcy miejskiego — ilu krewnych i protegowanych ma w gronie miejskich urzędników;

dla restauratora — jak dawno temu ten „zając" gonił jeszcze za myszami po strychu;

dla polityka — kiedy po raz ostatni zmienił swe „najświętsze" zasady i kiedy się czegoś podobnego znowu można spodziewać;

dla małżonka — co było powodem lekkiego opuchnięcia jego twarzy;

dla dziennikarza — ile kosztowała zmiana jego przekonań;

dla „syna Marsa" — jak już dawno obija się po Krakowie, zamiast iść na front;

dla karciarza — jak się podaje rękę szczęściu;

dla gospodyni domu — jak można w obecnych czasach w budżecie domowym związać koniec z końcem;

dla lekarza — ilu jego pacyentów przeniosło się już na tamten świat;

dla posła „z woli ludu" — ile go kosztowały wybory;

dla radcy cesarskiego — jak, co i kiedy radził cesarzowi;

dla trafikanta — co się dzieje z tytoniem i cygarami w jego trafice;

dla autora, kompozytora i t. p. — u kogo „szukał" natchnienia;

dla służącej, Kasi — dla kogo chowa resztki z kolacyi;

dla woźnego — dokąd pan radca się udał;

dla nauczyciela ludowego — czem się żywi, by z głodu nie zemrzeć.

NIC W NATURZE NIE GINIE,

Restaurator, wprowadzając syna w tajniki zawodu, mówi:

— Wszystko, mój drogi, musisz zużytkować, nic nie powinno iść na marne... Ot, zostanie trochę klopsu, to się potem robi z tego kiełbasę...

— A jeśli zostanie kiełbasa? — pyta pojętny synalek.

— W takim razie robi się z niej znów klops...

A JEDNAK DZIEJĄ SIĘ CUDY!...

W ubiegłym miesiącu urządzono na Kazimierzu i Podgórzu cały szereg rewizyi w poszukiwaniu za bronią.

Przy tej sposobności znaleziono też najrozmaitsze towary, których oddawna w mieście brakuje.

I tak w jednym domu natrafiono na cały pokój, wypełniony pięciokilowemi pudełkami z cukrem kostkowym... Towar skonfiskowano, ale nie zabrano zaraz, gdyż pod ręką nie było wozu...

Gdy się nazajutrz zgłoszono, pudełka były, ale w nich, zamiast cukru, znajdował się piasek!

Przez jedną tylko noc miał czas cukier zamienić się w piasek...

I cóż wy na to, niedowiarkowie?...

PAPIEŻ PIUS IX I AUSTRYA.

Papież Pius IX. miał się raz wyrazić do swego otoczenia, że Austrya bardzo przypomina mszę żałobną.

Gdy go zapytano, dlaczego, odparł:

— Bo jest *sine „Gloria" et „Credo", „Offertorium" longum „Benedictio" nulla*...

W samej rzeczy we mszy żałobnej brak *„Gloria"*, *„Credo"* i błogosławieństwa końcowego, a *„Offertorium"* jest bardzo długie.

To jednak należało w ten sposób rozumieć, że Austrya nie cieszy się najlepszą sławą (sine *„Gloria"*), nie ma też nigdzie kredytu (*„Credo"*), wszystkim na lewo i prawo ofiaruje swą przyjaźń i usługi (*„Offertorium"* longun), a brak jej błogosławieństwa Bożego...

Kto znał stosunki austryackie, zwłaszcza w ostatnich czasach, ten musi przyznać, że ś. p.

papież Pius IX. określił je nadzwyczaj trafnie i dosadnie.

PROTEST.

My, niżej podpisane, czując się pokrzywdzonemi srogo wystąpieniem komendanta Piłsudskiego w Sejmie warszawskim, oraz odczytem pani Paderewskiej w Stowarzyszeniu gospodyń, na Twe ręce, Czcigodny, a uciśnionych stale biorący w obronę, Djable, składamy uroczysty protest:

Pan Piłsudski, zagajając Sejm, odezwał się tylko do mężczyzn „Panowie Posłowie“, gdy tymczasem w polskiej Konstytuancie zasiada aż pięć kobiet!... Być może, nie chciał nas nazwać „pośłicami“, w każdym przecież razie źle uczynił, zupełnie płeć piękną pomijając.

Ponieważ mowy tronowe i orędzia układa zazwyczaj gabinet, żądamy za to zlekceważenie nas postawienia pana Paderewskiego wraz z towarzyszami w stan oskarżenia.

Wyrok wyda trybunał, złożony ze samych kobiet.

Pani Paderewska w swym odczycie oświadczyła zupełnie otwarcie i bez ogródek, że kobieta powinna być dobrą gospodynią i kucharką!

To już coś tak potwornego, że na należyte napiętnowanie tego słów nam brak poprostu!

I kto się w ten sposób odzywa?... Kobieta, która powinna iść ręka w rękę z nami, a nie przeciwko nam!... O... bo już minęły te czasy, gdy całem życiem kobiety były cztery ściany kuchni, a jedynem zajęciem cerowanie pończoch i przyszywanie guzików!...

Precz z tymi przesądami!... Precz z pończochami i guzikami!... Przed nami otwierają się szersze horyzonty, w nas budzi się nowe życie!...

Protestujemy też najenergiczniej przeciw podobnemu bałamuceniu opinii publicznej przez żonę prezydenta ministrów i żądamy stanowczo, aby on z urzędu odwołał to, co ona powiedziała, w przeciwnym bowiem razie będzie miał z nami do czynienia.

Niech żyje równouprawnienie kobiet!...

Niech żyje wikt restauracyjny!... Niech przepadną raz na zawsze kobiety gospodarne i znające się na kuchni!... My, drogą na żołądek, nie myślimy bynajmniej zdobywać serca mężczyzn!...

Komitet równouprawnionych kobiet.

REGULAMIN
powstać mającego Klubu kobiet w Sejmie polskim.

1. Kobiety, wybrane do Sejmu polskiego, tworzą własny klub na tych samych zasadach, co „Zjednoczenie żydowskie“, to jest z obowiązkiem dochowania solidarności przy głosowaniu nad sprawami ogólnemi. Które sprawy mają być uważane za ogólne, pozostawia się uznaniu członkiń.

2. Na czele Klubu stoi prezesowa. Godność tę mają piastować po kolei wszystkie członkinie w alfabetycznym porządku, zmieniając się co tydzień, by się żadnej krzywda nie stała.

3. Posiedzenia klubowe odbywają się codziennie, przy poobiedniej kawie. Koszta tejże ma się pokryć z wyznaczonego przez Rząd funduszu reprezentacyjnego.

4. Posiedzenia są poufne, przebieg ich można jednak zdradzić, ale tylko serdecznej przyjaciółce, jeśli się ona zobowiąże do dyskrecyi.

5. W pełnej Izbie mogą członkinie przemawiać tylko pojedynczo, nigdy wszystkie razem.

6. Mężczyźni od udziału w Klubie stanowczo wykluczeni.

SŁODKIE SŁOWO.

(Podsłuchane).

— Panie Karolu!... Powiedz pan jakie słodkie słowo!

— Sacharyna, panno Stasiu!... Ale nie ta zwykła, lecz krystaliczna, czterysta czterdzieści razy słodsza od cukru.

Co życie niesie?

(My i Czesi. — Lech. — Złoty polski i synekury. — Armia żydowska. — Trzy gatunki Polaków).

Żeśmy narodem z cnotą rycerskości,
Dla obcych pełni szczerej gościnności
Świat uznał dawno, lecz orzekł zarazem,
Że naiwności jesteśmy obrazem.
Pamiętać krzywdy przez nas doznawane,
Uczucie u nas zupełnie nie znane.
Piękna to cnota, piękna, ani słowa,
Lecz z niej wynika szkoda narodowa.
Gdy kto, co dawniej był narodu katem,
Nas później nazwie ukochanym bratem,
To z naiwnością małego dziecięcia
Natychmiast w jego padamy objęcia!
Tak też z Czechami przedstawia się sprawa:
Dawnymi laty, jak jaka obława
Wpadli do kraju, by germanizować,
Ludność wyzyskać, dręczyć, maltretować,
Bo rząd ówczesny chciał nas przekabacić,
Zrobić z nas Niemców i polskość zatracić.
Podwójne płace czescy urzędnicy
Brali za czyny godne szubienicy!
Liczni też czescy mandataryusze
Ludowi truli i serce i dusze,
Kradli jak kruki, a żyli wesoło,
I niemoralność rozszerzali wkoło.
Później rząd zmienił swoją politykę —
Z naszego kraju zabrał Czechów klikę,
Lecz Czesi, widząc dobroduszność naszą,
Że nas zjeść mogą, jakby skwarki z kaszą,
Do nas wracali całymi tłumami,
Zazwyczaj z wózkiem, zaprzężonym psami!
My wasi bracia! wołali serdecznie —
My ich jak braci przyjmowali grzecznie,
Jeździli do nich do Pragi z radością,
Krzyczeli „na zdar“ z całą serdecznością.

Wieszczów ich czcili, jakby rzadkie ptaki,
A nawet z nimi tańczyli straszaki!
A Czesi, co nam żydzi zostawiali,
Z handlu, przemysłu, jak swoje zabrali!
A teraz znowu, kiedy nas mordują,
Kraj niszczą, palą, jak łotry rabują,
Przemysł i handel dalej jest w ich ręku —
Przy muzyk czeskich tańcujemy dźwięku!
Czas więc największy, aby oprzytomnieć,
O złem, co było, co jest nie zapomnieć:
Oznajmić Czechom z całą stanowczością,
Że koniec dla nich z naszą gościnnością!
Niech Swatopluki, Kreczki, Nastupile,
Precliczki, Wacki, Hubaczki, Kwapile
Do Pragi jadą choćby expresami,
Bo koniec zrobić trzeba raz z Czechami!
A, że się Czesi jak w ojczyźnie czują,
Gdzie kraść co mogą, gdzie piwo szynkują,
Więc wyjazd nawet przykrym im nie będzie,
Bo kraść, pić piwo można przecie wszędzie!

Nową monetę „Lechem" nazwać miano,
Lecz przeciw temu wciąż oponowano —
Sejm, mając względy na to sprzeciwianie,
Dał jej złotego polskiego nazwanie.
Gdy złoty polski w monet stanie rzędzie,
Setna część jego groszem zwać się będzie.
Wszystko to piękne, ale chodzi o to,
Skąd Polska weźmie na ten złoty złoto?
Złego nie zwalczy miliardowa
Polska pożyczka pięcio-procentowa,
Bo kto pożycza, ten też oddać musi —
O zwrot wierzyciel bez pardonu dusi!
Pożyczka w takiej dla dłużnika cenie,
Czem jest drapanie na ciała swędzenie:
Pomaga tylko bardzo krótką chwilę,
I znów odczuwać daje się niemile.
Ot, dobrze nie jest, lecz przy oszczędności
Rząd by uczynić wiele był w możności:
Tyle synekur, co u nas jest w kraju,
Które opłacać hojnie jest w zwyczaju,
Nigdzie w rządowym niema aparacie,
Chyba w krakowskim tylko magistracie,
Gdzie w każdem biurze panien kopy całe,
Co się wpatrują cały dzień w powałę.
Gdy kto jakiego żąda poświadczenia,
Sto rąk potrzeba do jego spełnienia,
A uprzejmości cnota pożądana,
Jest tam, niestety, zupełnie nieznana!
Niech więc rząd takich, co niedołęgami,
Co blagierami i darmozjadami,
Wydali, zniesie wszystkie synekury,
A w skarbie polskim mniejsze będą dziury.
Niech nie partyjność rozstrzyga w przyszłości,
Komu dać urząd, lecz tylko zdolności!
Analfabetę można zrobić posłem,
Ale urzędnik nie może być osłem!

Żydom zarzucać tchórzostwo bez miary,
Jest to na świecie zwyczaj bardzo stary,
Lecz ich niesłusznie ten zarzut spotyka,
Jak z zaszłych faktów w Krakowie wynika:
Wszak na Kaźmierzu znaleziono zbroje,
Armaty, piki, bomby i naboje,
Wielką armię dobrze wyćwiczoną,
Co iść do boju chęć miała szaloną.
Tej pięknej armii głównym komendantem
Był Bilig, Fass zaś jego adjutantem,
Unger dowódcą nad tyralierami,
Weiss komendantem nad wojska ciurami.
(Że uciekł, sławie jego to nie szkodzi,
Bo i bohater czasami uchodzi)
Piętnaście koron i cebul aż troje
Brał szeregowiec, co staczać miał boje!
Pielęgniarkami były dwie Kacówne,
Laja Pufeles, trzy Pomerancówne;
Sztab jeneralny już udzielał rady,
Gdzie na Kaźmierzu stawiać barykady —
Kto będzie rzucał śmiercionośne bomby,
I we wojenne na alarm dął trąby!
Jak, gdzie i kiedy trzeba atakować,
W razie potrzeby w tył się koncentrować!
Gdyby komendant krzyknął „Mob", to cała
Armia zaraz do boju iść miała.
Z tego wszystkiego jasno się wyłania,
Że nie brak żydom chęci wojowania,
Że katolików resztki wyrugować
Chcieli z Krakowa i, sami panować!
Gdyby nie władze, co im odebrały
Zbroje, dowódców przyaresztowały,
Świat homeryckie ujrzałby zmagania,
Żydom nie szczędził pochwał i uznania,
Już nie śmiał żydów nazywać tchórzami,
Głosił, że wszyscy są bohaterami.
Może żydowski Homer by się zjawił,
Coby ich męstwo w licznych pieśniach sławił!
Narazie jednak ku swej wielkiej chwale
Działać nie mogą, siedząc w kryminale!

Mamy już Polskę wolną, zjednoczoną,
Lecz rzeczą smutną jest, nie wyjaśnioną,
Że w Polsce, którą wszyscy uwielbiamy,
Teraz Polaków trzy gatunki mamy:
Każdy się lepszym od drugiego ceni,
Wytykać wady drugiemu nie leni:
O jednym mówią, że wielkim blagierem,
Że w polityce ogromnem jest zerem —
O drugim, że ma i że miał od laty
Wady starego kroju biurokraty.
Trzeci, że kupcem, co tylko rachuje
I w całej pełni wolności nie czuje! —
Że wad nam nie brak w całej obfitości,
To pod tym względem niema wątpliwości,
Lecz, czy obecnie pora teraz właśnie,
Aby braterskie rozpoczynać waśnie,
To pod tym względem tylko jedno zdanie,
Że na wzajemne dziś krytykowanie
Nie czas, że tylko może nam to szkodzić,
Bo za łby później możemy się wodzić.

T. S. K.

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

IGNACY RYBKA Rymarz i siodlarz w Krakowie, ulica św. Marka 20.

STFFAN HOLEWIŃSKI Zakład malarsko-dekoracyjny i pokostniczo lakierniczy Kraków, ulica Długa 15

C. SZCZURKOWSKI Kraków, Grodzka 2. Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2. PRACOWNIA BRONI Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“ w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego. T WĘGLARSKIEGO, w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW I KÓŁEK ROLNICZYCH!

DOM KOMISOWO-HANDLOWY F. WOJAS i Ska

Kraków, ul. Basztowa l. 4.

Wiktor Bromowicz

w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 1.

poleca

Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

Zakład fotograficzny

„George“

Kraków, Karmelicka 10.

Wykonuje wszelke prace na najszlachetniejszych gatunkach papieru. Ceny przystępne.

MARYA PRAUSS

KRAKÓW RYNEK L. 27

MATERYE WEŁNIANE I JEDWABNE — AKSAMITY GOTOWE BLUZKI I HALKI.

WŁASNA PRACOWNIA DLA WYKONYWANIA KONFEKCYI DAMSKICH.

Zawiadamiam Szan. P.T. Publiczność, że po kilkuletniej przerwie uruchomiłem na nowo

Pracownię tapicerską

i przyjmuję zamówienia w zakres mego zawodu wchodzące. Polecam również wielki wybór wszelkiego rodzaju mebli.

Kajetan Dudziak

Kraków, Floryańska 47.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

G. GEBETHNERA i Sp.

RYNEK 23

poleca nowości wydawnicze z wszelkich zakresów w języku polskim i obcych.

TYGODNIK ILUSTROWANY

jest najstarszą i największą ilustracyą polską. Prenumerata kwartalna 30 Kor. + 10% = 33 K. dodatku drożyźnianego.

SZCZEPAN ŁOJEK

Parowa fabryka mebli i zakład tapicersko-dekoracyjny.

Magazyny:

KRAKÓW, SZPITALNA 34

naprzeciw teatru miejskiego.

NR. TELEFONU 1338.

CZEK P. K. O. 77.101.

RESTAURACYA K. PYSZYŃSKIEJ

Kraków, ul. Rajska 8.

(tuż obok Miejsk. Teatru powsz.)

wydaje śniadania, domowe obiady i kolacye smaczne i zdrowe.

Nadto poleca obficie w gorące i zimne przekąski zaopatrzony bufet, wszelkie napoje doborowej jakości, bilard.

Ceny umiarkowane.

ANTONI TESLAR

Sukiennice 29

dawniej Z. WIECZOREK

Magazyn galanteryjny poleca w wielkim wyborze krawatki, kapelusze męzkie, damskie i dziecinne oraz artykuły w zakres ten wchodzące.

Sukiennice 30

dawniej M. MADEJSKA

Handel owoców i delikatesów poleca konserwy owocowe w puszkach, bulion, kakao, czekoladę i t. p.

Kawiarnia „Esplanade“

Karola Wołkowskiego

w Krakowie, ulica Podwale Telefon 460.

Codziennie Koncert muzyki salonowej.

BAR NARODOWY

Kraków, plac Maryacki 3 (vis à vis kościoła N.P. Maryi) poleca P.T. Publiczności: pokoje gościnne, gabinety z osobnem wejściem. Bufet zimny i gorący oraz śniadania, obiady i kolacye. Duży wybór wędlin wieprzowych. Wódki i likiery. Wina różnorodne i szampańskie. Piwo beczkowe i flaszkowe. Ceny umiarkowane.

ZAKOPANE! Pierwszorzędna Restauracya i Cukiernia w hotelu. „MORSKIE OKO“ pod firmą **Stanisława Muchowicza i Adama Swiechowicza** polecają: Bufet zaopatrzony w zimne i gorące przekąski.

Codziennie koncert muzyki Salonowej pod kierunkiem znanego zaszczytnie artystę skrzypka, p. W. Walczyńskiego. Lokal otwarty cały dzień

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.